Nr. 19. We Lwowie, Sobota dnia 24. Stycznia 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . 2 złr.
Kwartalnie:
W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Belgji i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein et Vogler) nr. 10, Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 1. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14 Manrycy Stern, Wollzeile 22; L. Daube et Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.

LWÓW d 23. stycznia.

(Głosy o przedlitawskim projekcie ustawy socjalistycznej. — Liga przeciw podwyższeniu cła od zboża i bydła we Francji).

Ludność Galicji wynosi przeszło czwartą część Austrji, z Biały do Podwołoczysk jest tak daleko, jak na zachód do Bregencji na granicy szwajcarskiej — a na tę ogromną ludność, na ten ogromny obszar naznaczono tylko jednego inspektora przemysłowego; i gdy się zanosi na znaczne pomnożenie tych posad, mających tak ważną odgrywać rolę na polu socjalistycznem w Austrji — to Galicja ma i nadal obchodzić się o jednym inspektorze przemysłowym. Już ta okoliczność sama wystarczy na dowód, że Galicja wcale nie potrzebuje ustawy socjalistycznej, jaką rząd wniósł w Izbie posłów. Nihilistyczne pojawy we wschodniej Galicji a anarchistyczne w Krakowie zdołano stłumić bez takiej ustawy, nawet bez zaprowadzenia stanu wyjątkowego, jak we Wiedniu; a w ogóle przeciw takim wybrykom żadne zgoła ustawy nie pomagają.

Nie my to utrzymujemy — broń Boże! — We Lwowie obawiamy się wypowiedzieć nasze zdanie o takiej sprawie, bo może nie dostałoby się do czytelników. Ale mówi to pismo takie jak *Pester Lloyd*: „Naszem zdaniem, należy wierzyć rządowi austrjackiemu, gdy oświadcza, że wnosząc ów projekt, nie ma w tem żadnych zamiarów ubocznych. Ale zapytać musimy: czyż brakło mu dotychczas środków w tym względzie? Ażaliż Kammerer i Stellmacher uszli bezkarnie? Czyż nie skonfiskowano dotąd każdej drukowanej litery anarchistycznej, jeżeli ją schwytać zdołano? Może się żenowano z szupasowaniem podejrzeńców? Nie przypominamy też sobie, aby delikatność powstrzymywała kiedy rząd od występywania przeciw niebezpieczeństwom anarchistycznym.

„A przecież wszystko to, i nawet kara śmierci nie poskutkowała. Musimy tu ponownie podnieść, że anarchiści wiedeńscy wcale nie po tchórzowsku szli na szubienicę. Jedni mniemają, że służąc anarchizmowi, służą dziełu wolności i wybawienia, i szubienica okazuje się im w apoteozie. Drugich pędzi trwoga — wszak z procesu lipskiego wiadomo, jak rygorystycznie rządzi anarchizm u siebie. Połowa zbrodni anarchistowskich ztąd pochodzi, że zbrodniarze z góry wiedzieli iż śmierć ich czeka — jeśli nie od władzy publicznej, to od własnych towarzyszy."

W Węgrzech nas nigdy ani wzmianki nie było o potrzebie takiej ustawy.

Posłuchajmyż co pisze główny organ czeski *Pokrok*:

„Praktyka długoletnia wykazuje, że i istniejące już ustawy można stosować do udaremnienia i zgniecenia przewrotnych zapędów socjalistycznych. (Przytacza dowody.) W rajchstagu niemieckim zaś można się przekonać, że np. w samym już Berlinie potęga socjalistyczna nie była nigdy tak wielką i fanatyczną, jak właśnie za ustawy o socjalistach.

„... My absolutnie zrozumieć nie możemy, dlaczegoby ograniczenia, jakie wprowadza stan wyjątkowy, miały być zaprowadzane we wszystkich krajach austrjackich. A ograniczenia te nie są ani tak małe ani tak niewinne, iżbyśmy się ich skutków na przyszłość obawiać nie potrzebowali. Nie mówimy tu o ustawie dynamitowej — ta niechaj zapełni lukę w naszem prawie karnem. Ale ustawą przeciw niebezpiecznym dążnościom socjalistów zostałoby prawo stowarzyszania się i zgromadzania i wolność druku tak bardzo ograniczone, że konstytucyjne zwobody w tym względzie mogłyby się stać poprostu mrzonką.

„A poddano tej ustawie literalnie nawet stowarzyszenia rolnicze, handlowe, szpitalne, pomocnicze itd., tudzież zebrania wyborcze, festynowe, korowody itd., dalej dzienniki, drukarnie, księgarnie, wypożyczalnie ksiąg itd. Wyobraźmyż sobie, coby się n. p. w Czechach działo, gdyby nanowo dostali się do steru władzy tacy Herbsty, Kollery! Jedno słowo nieopatrzne na zebraniu rolniczem wystarczyłoby do rozwiązania towarzystwa. Opozycja miałaby usta skneblowane i ręce skrępowane.

„Dzisiejszemu rządowi wierzymy, iżby nie nadużywał takiej ustawy, ale każdy mąż stanu, któremu leży na sercu bezpieczeństwo swobód konstytucyjnych, pamięta, że rządy się zmieniają. Nie wątpimy tedy, że dzisiejsza większość rajchsratowa, a zwłaszcza posłowie czescy należycie o to się postarają, aby dzisiejszemu rządowi użyczono wszystkich możliwych środków ku stłumieniu przewrotnych dążeń socjalistycznych, ale że nie dostarczą żadnej broni centralistom, aby dostawszy się kiedy do władzy, ujarzmiać mogli narody, domagające się swobód prawnych i równouprawnienia."

Główny organ młodoczeski, *Narodni Listy*, w artykule „Smutna niespodzianka" piszą: „Zamiast reformy wyborczej, zamiast wykonania artykułu 19. konstytucji o równouprawnieniu ludów, zamiast reformy podatkowej i zamiast tylu innych, przyrzekanych od tylu lat reform ekonomicznych — rząd sprawia parlamentowi wiedeńskiemu niespodziankę projektem ustawy o zaprowadzeniu stanu wyjątkowego w całej Austrji, z powodu socjalistów ograniczającym i te resztki prawa zgromadzania się i stowarzyszania i wolności druku, jakie nam po panowaniu Schmerlingów, Herbstów, Giskrów, Lasserów i Auerspergów jeszcze pozostały!"

Podając następnie nieskończoną litanię prześladowania Czechów przez rządy centralistyczne, pomimo braku takiej, jak projektowana, ustawy, i wskazując na Niemcy, kończą *Narodni Listy*: „Przenigdy, to nie jest droga do stłumienia licha. Patrzcie raczej na przykład wolnej Anglii, wolnej Szwajcarji, wolnej Francji, jak tam pracują przeciw wywrotowym dążnościom demagogii socjalistycznej."

* * *

Dnia 18. b. m. zebrało się około 300 osób w Paryżu w sali Tivoli, aby przysłuchać się obradom ligi przeciw podrożeniu mięsa i chleba. Przewodniczył prezydent ligi senator Leon Say, otoczony innymi senatorami, deputowanymi członkami Izb handlowych, delegatami towarzystw uczonych i t. d. Na zgromadzenie przyszło także wielu socjalistów, między tymi znani przewódzcy mulat Leboucher, Martinet i Holtz. Po mowie inaugoracyjnej przewodniczącego, który oświadczył się przeciw przedłożonemu w Izbie projektowi podwyższenia cła od bydła i zboża, zabrał głos deputowany Fryderyk Passy, znany ekonomista. Przypomniał on zdanie Bismarka, że cła od zboża uniemożliwiają zaprowadzenie normalnego dnia roboczego, a następnie przeszedł do życia robotników. Wykazał, że ceny mięsa od 25 lat o 51 procent podwyższyły się, a to już tak wiele, że nie potrzeba jeszcze tych cen podwyższać przez nakładanie cła na bydło importowane z zagranicy. Niektórzy mówią dowcipnie, że już teraz bydło zagraniczne sprowadzane bywa do Francji po to, żeby zjadało Francuzów, a nie, żeby Francuzi je zjadali.

W tej chwili socjaliści podnieśli krzyk: „Niech dadzą pracę robotnikom bez zatrudnienia! Co dla robotników od r. 1871. zrobiono? Co nas wasze miasto obchodzi, kiedy my nie mamy chleba?" Naprożno przez kilka minut mowca usiłował zapanować nad hałasem, nareszcie udało mu się i rzekł: „Moja odpowiedź jest prosta. Jeżeli uważam cło od bydła za szkodliwe, to tem bardziej cło od zboża. Byłby to po prostu zamach na ludzkie egzystencje. Obecne ceny zboża nie są anormalne, a rolnicy nie mają słuszności uskarzając się na nie. Wolność handlowa, skończył Passy, w Anglii i Francji wydała najlepsze rezultaty, nie należy więc podwyższać pośrednich podatków, które nie będą wpływać do kasy państwowej, tylko do kieszeni pewnej klasy ludności na niekorzyść drugiej."

Poseł Granx, sprawozdawca komisji w sprawie podwyższenia cła od zboża i bydła, wystąpił przeciw p. Passemu z argumentem, że cła nie zmienią w niczem cen zboża, a dadzą się uczuć tylko pośrednikom. Jeżeli ustawa w Izbie przyjętą zostanie, to dotknie ona nie publiczność, ale spekulantów, którzy z nadzwyczajną szybkością się wzbogacają. Ponieważ wszyscy kokietują z żywiołem robotniczym, więc i p. Graux opuszczając trybunę zawołał, że podwyższenie ceł wnosi w interesie robotników.

Na deputowanego Graux uderzył gwałtownie Raul Duval, dalej przemówili Lockroy, senator Millaud i socjalista Leboucher. Ten ostatni nie czuł się jakoś w swoim żywiole między burżoazją, jąkał się, ale mimo to zwolennicy jego obsypali mowcę żywemi oklaskami. Wreszcie przyjęto następującą rezolucję: Zgromadzenie wzywa ligę do stanowczej walki przeciw podwyższeniu cła od zboża i bydła, ponieważ takie podwyższenie pociągnęłoby za sobą podrożenie artykułów żywności.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 18. stycznia.

Chcę wam dać wierny portret tego, który właściwie jest jenerał-gubernatorem królestwa Polskiego, bo Hurko jak pod względem militarnym jest dzielnym taktykiem i strategikiem, tak znowu jako administrator polityczny jest zerem. Otóż wiedząc sam o tem dobrze, zostawszy jenerał-gubernatorem, wezwał zaraz do boku swego na dyrektora kancelarji jenerał gubernatorskiej p. Korniłowa, a to w miejsce Rubcowa, b. dyrektora za Albedyńskiego, człowieka światłego, zacnego i prawego, znającego tutejsze stosunki, który obecnie z wyborów został prezydentem miasta Wilna (gołowa). Pomieniony p. Korniłów, były kapitan w którymś pułku moskiewskim, służył najpierw w jednem z biur administracyjnych w Moskwie, następnie w Lublinie był prezesem Izby skarbowej, później został prezesem Izby obrachunkowej (kontrolnej) w Warszawie i z posady tej r. 1880. był wydalony za maluchną tylko malwersację Mianowicie było to tak. Gmach Izby obrachunkowej przy ulicy Nowy świat i Alei jerozolimskiej trzeba było zewnętrznie odnowić, co kosztować miało 3 do 4.000 rubli, tymczasem p. Korniłów odnowę gmachu wziął na siebie i takowa kosztowała tylko 18 000 rubli! Potentat ten, żyjący w wielkiej przyjaźni z malowanemi obrazkami (karty), od dawien dawna odznaczał się wrogiem usposobieniem dla Polaków, swej nienawiści jednak dotąd nie mógł tak bardzo okazywać, zostawszy jednak samowładnym panem, niemal rządcą całego kraju *de facto*, chociaż *de jure* jest nim Hurko, znalazł się w swoim żywiole, i teraz w całem słowa znaczeniu czyni zadosyć swemu usposobieniu i swej zwierzęcej chęci gnębienia i prześladowania Polaków.

Nienawiść, jaką ten człowiek pała do Polaków, nie ma granic, a przytem nie mając o niczem pojęcia, dopuszcza się różnych nadużyć, do których jego urząd szerokie nastręcza pole. Najnieszczęśliwsi są urzędnicy Polacy, pozostający w jego biurze, tych bowiem prześladuje w najnikczemniejszy sposób; urzędników zasłużonych, mających pewne prawo do wakansów, bądź zatrzymuje na posadach zajmowanych, bądź gdy mają rok lub dwa do dosłużenia emerytury, wysyła na inne podobne posady do jednego z odleglejszych miast gubernialnych, albo też gdy który, chociażby to był nawet Moskal, lecz człowiek zacny i poczciwy, widząc jakie bezprawia są przez Korniłowa popełniane, zwraca na te jego uwagę, i na mocy piastowanego urzędu przeciw rozporządzeniom jego *veto* zakłada, to p. Korniłów w krótkim czasie jako niebezpiecznego dla siebie ubezwładnia, wysyłając go albo na gubernatora, lub też na wicegubernatora do Kalisza, Kielc lub Łomży. Posady wakujące po usuniętych tym sposobem Polakach obsadza wtedy p. Korniłów z głębokiej Moskwy sprowadzonymi krewniakami swoimi, znajomymi, przyjaciółmi, naturalnie że nie dla pięknych oczów, tylko za sowitą łapówką.

Protegowani pana Korniłowa, Moskale młodzi bez najmniejszych zdolności i znajomości praw, przepisów i zwyczajów tutejszych, równocześnie z zajęciem wakującej posady, otrzymują zaraz podwójną pensję i rządzą starymi wytrawnymi urzędnikami jak szare gęsi, dopomagając naturalnie swemu dobrodziejowi do prześladowania Polaków-urzędników i do przyczepiania się do nich byle z czem i byle jak. Jeżeli Polak urzędnik prosi o urlop w celu poratowania zdrowia, to pan Korniłów albo mu go wcale nie da, albo też z wielką trudnością, i to przy wielkiej protekcji i pomocy jakiejś przyjaciółki tego męża stanu. Przeciwnie rzecz dzieje się z Moskalami, tym p. Korniłów daje urlopy nietylko na każde zawołanie, lecz nadto daje im fundusz na koszta kuracji i podróży. Urzędników Moskali, odznaczających się zdolnościami i uczciwością, p. Korniłów nie znosi, i takich przedstawia p. Hurce do wydalania, co też i następuje bez zwłoki czasu i długiego namysłu. Lecz nie dosyć tego, p. Korniłów nienawiść swoją do Polaków i katolików objawia i poza obrębem biura, prześladuje bowiem i gnębi w najrozmaitszy sposób duchowieństwo katolickie, dla którego jest nieubłaganym i dzikim prześladowcą. Oto jeden z licznych przykładów. W Czemiernikach, gubernii lubelskiej, na samem pograniczu Podlasia, od lat blisko 20 proboszczem był ks. Mleszko. W lutym jeszcze 1883 r. zgłosiła się do niego młoda para, chcąca się pobrać. Mający zawrzeć węzły małżeńskie należeli do stanu włościańskiego, zamieszkali od dzieciństwa w parafii czemiernickiej, aczkolwiek urodzeni byli w innej miejscowości i parafii, dlatego też dając na zapowiedzi ks. Mleszce, złożyli swoje akta urodzenia, wydane przez księdza katolickiego z właściwych ich parafij, udowodniające, że są katolikami, zrodzonymi z rodziców katolickich, akta te poświadczone były nadto przez dziekana. Po wyjściu trzech przepisanych zapowiedzi, i gdy nikt z reklamacją nie wystąpił, ks. Mleszko dał ślub owej młodej parze. No i wszystko było w porządku, aż tu naraz we wrześniu 1884 r., a więc w półtora roku po owym ślubie, i gdy małżonkowie doczekali się już potomka, ochrzczonego w kościele czemiernickim, konsystorz prawosławny chełmski występuje do gubernatora siedleckiego z reklamacją, że taki a taki urodzony w Radzyniu prawosławny, bo pochodzący jakoby z rodziców unitów, ożenił się z katoliczką w Czemiernikach, i ksiądz tamtejszy (Mleszko) nietylko że dał ślub lecz nadto i dziecko ochrzcił. Gubernator siedlecki, podówczas jeszcze będący p. Moskwin, przedstawił tę sprawę jenerał-gubernatorowi do decyzji — i oto p. Korniłów bez zarządzenia śledztwa i przekonania się, czy oskarżony faktycznie jest synem rodziców unitów, i na jakich zasadach i na mocy jakich dokumentów ks. Mleszko ślub dawał — nakazał natychmiast pomienionego proboszcza z parafii wydalić, i od spełniania obowiązków parafialnych gdziekolwiek usunąć, a małżonków pomimo iż mieli już dziecko, rozłączyć i zmusić do zamieszkania każde z osobna w ich wsiach rodzinnych. Konsystorz prawosławny w Chełmie ślub tych dwojga ludzi unieważnił, a dziecko uznał za nieprawe. Fakt ten spełnił się w końcu zeszłego roku.

Wiedeń d. 21. stycznia.

(§.) Izba posłów stanęła od razu w pełnej czynności parlamentarnej. Zasługa tego przypada rządowi, który na dzisiejszem posiedzeniu Izby iście jak z puszki Pandory wysypał przeszło tuzin przedłożeń rządowych, z których kilka wielką ma doniosłość. Przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, że Galicja po tylu okropnych spustoszeniach wyrządzonych przez powodzie, doczeka się nareszcie skuteczniejszej, aniżeli dotychczas, regulacji rzek. I zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że rząd rozstrzygnął tę sprawę korzystnie dla Galicji, skoro przeznacza na cele regulacyjne 15,200 000 guldenów. Jednakże, jeżeli uwzględnimy, że te miliony rozłożone są na długie, długie lata, że nim słońce zejdzie, rosa oczy wyjeść może, że następnie rząd przeciw uchwale sejmu galicyjskiego wkłada na kraj o 2 500 000 więcej, aniżeli ten kraj przez usta swego sejmu oświadczył możność i gotowość płacenia, wówczas obaczymy, że to temat do wielkiego zachwytu tylko dziennikom serwilistycznym.

Za to obdarzył rząd ludy Austrji dwoma innemi przedłożeniami, które zasługują na najżywszą uwagę ogółu. Mamy na myśli nową ugodę z koleją Północną i ustawę przeciw socjalistom. Rozmiary korespondencji nie pozwalają wziąść pod szczegółowy rozbiór obydwa te przedłożenia, a dlatego musimy się ograniczyć na ogólnej charakterystyce. Nowa ugoda z koleją Północną jest — nowem przejrzanem wydaniem starej. Różni się bowiem od ostatniej tem, że przywilej ma trwać nie 80, lecz 55 lat. Zresztą w głównej rzeczy niema żadnej różnicy, a wszystko to, coby mogło być uważane jako korzystniejsze, jest tylko pozornem. Taryfy pozostaną mniej więcej te same, a w tem głównie sęk. Wprawdzie państwo warunje sobie prawo ustanawiania taryf, które może zniżyć do poziomu taryf obowiązujących na zachodnich kolejach państwowych, ale taryfy kolei Północnej mogą być tylko tak zniżonemi, żeby wedle rachunków, przedłożonych przez dyrekcję kolei, akcjonarjusze mieli gwarantowane 112 złr. jako procent od akcji wpłaconej po 1 050 złr., co czyni przeszło 11 proc.

Tu należy jeszcze podnieść, że rachunki zestawia sama kolej Północna, która w tem jest dość biegłą. Z tego wynika, że teoretyczne prawo państwa do ustanawiania taryf, nie ma absolutnie żadnej praktycznej doniosłości, gdyż kolej Północna postara się z pewnością o to, aby wykazać, iż nawet przy dzisiejszych taryfach akcjonarjusze nie mają więcej dochodu jak 112 złr od akcji. Rzecz cała będzie więc tylko polegała na biegłości bilansowania i w ogóle zestawiania rachunku. Tym sposobem dotychczasowe taryfy nie ulegną zmianie. Takiemi są i inne „ulgi".

Cóż powiedzieć o projekcie ustawy przeciw socjalistom, który zapowiada całą zmianę systemu mianowicie w tym kierunku, iż na jej podstawie ma być w całej Austrji założony absolutyzm policji i władz politycznych, skoro wszystko i wszyscy podlegają jej nadzorowi i orzeczeniu. Prawo stowarzyszeń, zgromadzeń i wolności prasy byłoby odtąd zupełnie iluzorycznem, skoro od orzeczenia najniższych organów policji lub władz politycznych zależeć będzie dalsza egzystencja stowarzyszeń lub dzienników. A że inaczej nie jest, wystarczy przytoczyć brzmienie §. 1 artykułu I ustawy o socjalistach, wedle którego wszystko podlega rozwiązaniu i karze, jeżeli jest powód przypuszczać, że służy socjalistycznym usiłowaniom, skierowanym ku przewrotowi istniejącego państwowego i społecznego porządku. To osądzić pozostawiono najniższym organom policji i władz politycznych. Jak ten sąd wypadać może w praktyce, łatwo sobie wyobrazić.

Stan wyjątkowy wydaje się przeto istnem dobrodziejstwem w porównaniu z taką ustawą o socjalistach, chociażby już dlatego, że ogranicza się na trzy okręgi sądowe Dolnej Austrji, podczas kiedy wymieniona ustawa obejmuje żelaznym obręczem całe państwo.

Czy prawica uchwali nową ugodę z koleją Północną i reakcyjną ustawę przeciw socjalistom?

„Czas" i Länderbank.

Nowa Reforma uderzyła w tych dniach na wiedeński Länderbank, biorąc do tego asumpt z powszechnego głosu oburzenia przeciwko temu nieszczęsnemu zakładowi finansowemu ze strony przedstawicieli galicyjskiego przemysłu naftowego, którzy byli w tych dniach zgromadzeni we Lwowie na zjeździe Towarzystwa naftowego. Nafciarze nasi przypisują mianowicie potężnym wpływom Länderbanku wciskanie się Noblów z naftą kaukazką do Austrji, za pomocą sztucznych kartelów kolejowych, co mogłoby podkopać zupełnie galicyjski przemysł naftowy. Atak na Länderbank wywołał jednak okrzyk zgrozy ze strony krakowskiego *Czasu*. W dzisiejszym numerze umieścił on w odpowie-

---

Wspomnienia pruskiego oficera z r. 1870.

Według opowiadania opisał autor „Marzycieli"

Zaczarowana willa.

(Ciąg dalszy.)

Ponieważ stosownie do otrzymanego z góry rozkazu, powinniśmy tu byli stać całą dobę i czekać na inny oddział, który nazajutrz miał nadciągnąć, przeto nie jedno przekleństwo z ust mi się wyrwało, gdym w osadzie naprożno szukał dla siebie kwatery. Błądząc od domu do domu, zaszedłem do przełożonego gminy, u którego stało już trzech żołnierzy. Ten wysłuchawszy mnie, rzekł:

— O dwa kilometry ztąd, za pagórkiem na lewo, stoi bardzo piękna willa, którą jakiś bogacz z Paryża tamtego roku postawił. Zdaje mi się, że panowie oficerowie mogliby się tam najlepiej pomieścić.

Uradowany tą wiadomością dosiadłem konia, i za kilka minut znalazłem się pod willą.

Stała ona na niewielkiem wzgórzu, w zupełnem odosobnieniu, pod laskiem klonowym, frontem na zachód zwrócona. Była strojna i zalotna, a przytem miała kształty drobne, jak prawdziwa Paryżanka. Na płaskim dachu stały posągi, na tarasach widać było wazony z zielonemi krzewami, w ogródku, oddzielonym od pola żelaznemi sztachetami, na których złote strzały świeciły, kwitły jeszcze róże. Okna i drzwi były szczelnie pozamykane. Chociaż była już dziesiąta rano, u okien na pierwszem piętrze były jeszcze story pospuszczane.

Widok tej willi tak mnie ucieszył, że spiąwszy konia ostrogą, cwałem do wsi wróciłem.

Ernesta zastałem już ulokowanego. W domu trochę obszerniejszym niż inne, żołnierze urządzili mu mały kącik, w którym leżał na płaszczach i kocach. Ponieważ żyliśmy z sobą dobrze, więc po za służbą, mimo iż był rangą starszy odemnie, mówiłem mu „ty."

— *Victoria!* — wchodząc zawołałem. — Znalazłem willę, w której będziemy pomieszczeni jak królowie! Wstawaj Erneście!

— Gdzie jest ta willa? — zapytał mnie obojętnie, głowy nie podnosząc

Powiedziałem mu, com widział. Wysłuchał cierpliwie, potem zapytał:

— A kto tam mieszka?

— Nie wiem, lecz co nas to obchodzi? Wszak według praw wojennych wolno nam wszędzie żądać kwatery.

— Jeźli chcesz to idź i żądaj jej, ale ja już tu będę spał, bo mi się nie chce ruszać. Zresztą zważ i to, że z wojskiem musi ktoś zostać, więc obadwa razem nie możemy mieszkać tak daleko. Tobie jednak daję urlop do jutrana. Weź tylko z sobą „bursza", żeby ci samemu głowy tam nie urwano.

Uśmiechnąłem się na tę uwagę i pożegnawszy go, wyszedłem z izby. Gdym był we drzwiach, zawołał za mną:

— A jeźli tam mieszka jaki człowiek przyzwoity, to przyślij mi choć jedną butelkę burgundera. Wszystko mamy, ale wina dobrego nie ma ani jednej szklanki.

Rotmistrz był wielkim amatorem burgundera, bez którego nie umiał zjeść obiadu.

— Jeźli mnie przeczucie nie zawodzi — odrzekłem — to przyszlę ci nawet dwie butelki.

Zawoławszy mojego służącego, który w armii pruskiej „burszem" się nazywa, kazałem mu zabrać rzeczy i za mną jechać.

Za kilka minut stanęliśmy pod willą.

II.

Długo dzwoniliśmy naprożno. Bramy nikt nam nie otwierał. Dopiero gdy sam zacząłem bić rękojeścią szabli o żelazną kratę, a służący na mój rozkaz jął krzyczeć w niebogłosy, w narożnem oknie pierwszego piętra ktoś storę trochę podciągnął, poczem ukazała się w niem jakaś głowa. Trwało to jedno mgnienie oka. Twarz zginęła, stora zapadła i znów było cicho. Rozgniewany do najwyższego stopnia, zawołałem na cały głos po francusku, że jeźli mi natychmiast nie otworzą, to wrócę z żołnierzami, i każę bramę wysadzić. Dopiero to poskutkowało. Słowa moje musiały do tych dolecieć, którzy nie chcieli ich usłyszeć, skoro ręka niewidzialna drut pociągnęła, poczem brama sama się otworzyła. Wjechałem do ogródka i oddawszy konia służącemu, poszedłem do willi.

We drzwiach, z miną wystraszoną, przyjął mnie człowiek stary, zdaje mi się ten sam, który przez okno wyzierał. Wyglądał na marszałka dworu. Nic nie mówił, tylko ręce zacierając, wciąż się kłaniał.

— Kto tu mieszka? — zapytałem.

— Wicehrabia de S... — odrzekł.

— Jest pan w domu?

— Nie ma go.

— A kogo zastałem?

— Tylko panią.

— Skoro jest pani, więc proszę jej powiedzieć odemnie — tu wręczyłem mu mój bilet wizytowy — że lubo z wielką przykrością jestem zmuszony stanąć kwaterą w jej domu, gdyż we wsi nie mogłem się pomieścić.

Staruszek wziął bilet i otworzywszy drzwi do salonu, do którego mnie wprowadził, rzekł:

— Niech pan komendant będzie łaskaw spocząć.

To powiedziawszy oddalił się na palcach.

Znajdowałem się w apartamencie człowieka bogatego i dobrego smaku. Perski kobierzec zaścielał posadzkę; na ścianach obitych jedwabną materją koloru blado niebieskiego, wisiało kilka płócien współczesnych artystów francuskich; między niemi poznałem jedno Cabannela i dwa Róży Bonheur; na kominku stała Wenus z kararyjskiego marmuru; meble, zwierciadła i wiele innych rzeczy, których tu było pełno, może nawet za wiele, musiały pochodzić z pierwszych magazynów paryskich, tak były piękne i artystycznie wykonane.

Na lewo wchodziło się do cieplarni, wprawdzie nie wielkiej, za to przepełnionej najrzadszemi krzewami, wśród których stało misterne akwarjum; na prawo prowadziły drzwi do dalszych pokojów.

Niedługo trwało a weszła dama, najwyżej dwudziestodwuletnia. Wzrostu była miernego, biust miała toczysty i kształtny, jak ta bogini miłości na kominku stojąca; jasne włosy, koloru popielatego, związane w tyle *a la greque*, tak były bujne, że kształtna główka ledwie je mogła udźwignąć; profil twarzy był regularny, szlachetny, ciemne oczy, których blask podnosiły brwi prawie całkiem czarne, miały moc zaglądania na dno duszy i serca; usta małe lecz pełne i rumiane, na to były stworzone, by rozkosz piły i żeby z nich rozkosz spijano. Na sobie miała niebieski szlafroczek jedwabny, suto ustrojony drogiemi koronkami.

Weszła prędko. Ujrzawszy mnie, stojącego na środku salonu, zbladła i półgłosem lekko drżącym rzekła:

— Bardzo mi przykro, że nie mogę uczynić zadość pańskiemu życzeniu, gdyż jestem sama.

(C. d. n.)

dzi na zarzuty *Nowej Reformy* artykuł wstępny, w którym powiada pomiędzy innemi:

„Są kraje szczęśliwe, gdzie różne stronnictwa walczą ze sobą lojalnie, uczciwą bronią dyskusji. U nas niestety jest to niemożliwem. Naprzeciw jednego stronnictwa, które jest konserwatywnem, ale które równocześnie zawsze bierze inicjatywę do wszelkiej potrzebnej reformy, a którego małe odcienia nie mają żadnej odrębnej, zasadniczej doniosłości; naprzeciw tego jedynego stronnictwa narodowego i politycznego, nie stoi żadne inne stronnictwo, są tylko luźne prądy, agitacje i osobiste wichrzenia, które wojują podejrzeniami, potwarzą, kłamstwem, bezczelnością, skandalem. Echo tych prądów i tych ludzi odzywa się raz po raz na zgromadzeniach zwoływanych we Lwowie, odzywa się w dziennikach, które praktykują rzemiosło obniżania poziomu społeczeństwa, wszelkiego rodzaju nadużyciami w piśmiennictwie. Tu niema sposobu dyskusji, bo też ludziom owym nie idzie o rzecz, nie idzie o dyskusję; wszystko, co się tyczy spraw publicznych, jest dla nich tylko maską, pozorem, pod którego zasłoną czynią zadość niskim chuciom natury ludzkiej, folgują zawiści i zazdrości.

„Do tego rodzaju objawów chorobliwych należy napaść, z którą znowu wystąpiło odznaczające się i przodujące w tej mierze pismo. Nie myślimy prowadzić dyskusji, polemiki, gdyż niema po temu warunków. Z obowiązku tylko dziennikarskiego musimy właściwem nazwiskiem napiętnować artykuł *Nowej Reformy* w nr. 15., w którym odnośnie do budowy kolei Transwersalnej, oraz w sprawie handlu naftą kaukazką, wypisała przeciw Länderbankowi i ludziom stojącym na czele tej instytucji, wierutne fałsze."

Jeneralny dyrektor Länderbanku, p. Samuel Hahn zaprzecza, jakoby zakład ten pozostawał w stosunkach stałych i bezpośrednich z firmą braci Noblów. *Czas* przyznaje jednak w ferworze, że Länderbank ma „tylko" udział w akcjach francuskiego Towarzystwa naftowego w Marsylii. Otóż powszechnie wiadomo, że owe marsylskie przedsiębiorstwo opiera byt swój na stosunku z firmą Noblów, która im towaru dostarcza. Chociaż więc formalnie rzecz biorąc, Länderbank może niema jeszcze bezpośredniego układu z Noblami, to jednak sam *Czas* przyznaje, iż w przedsiębiorstwie kaukazkiem jest interesowany — *via* Marsylia! Potrzeba więc liczyć bardzo śmiało na naiwność publiczności, gdy się jej każe sprostowanie p. Hahna brać na serjo...

Twierdzenie *Czasu*, jakoby Länderbank wysyłał p. Syroczyńskiego na Kaukaz w zamiarze przysłużenia się krajowi, znamionuje dobitnie całą hipokryzję Länderbanku, w imię którego *Czas* pisze. Pan Syroczyński jeździł bowiem z p. Walterem na Kaukaz kosztem Länderbanku, ażeby dostarczyć mu informacyj o stanie przedsiębiorstwa Noblów ze względu na projektowaną wielką akcję naftową Länderbanku w spółce z Noblami w Austrji na wiedeńskim placu, ku czemu od dawna czyniono już wszelkie przygotowania. Być może, iż w skutek sprawozdania tych delegatów Länderbank zaniechał dalszego angażowania się z firmą Noblów; nie przeczymy, iż wiadomości, zebrane przez p. Syroczyńskiego, zużytkowane przez niego w sposób obywatelski, wyjdą na pożytek krajowi. Ale Länderbank po co innego tam go wysyłał.

Pozostawilibyśmy samej tylko *Nowej Reformie* obronę w tej sprawie, gdyby *Czas* ograniczył się do przedmiotowego sprostowania jej twierdzeń, o ile mu chodzić może o interesa i reputację Länderbanku. Lecz *Czas* z niesłychaną gwałtownością, z nieumiarkowaniem namiętnem uderzył przy tej sposobności na wszystkich, kto p. Samuela Hahna i jego pomocników nie poczytuje za świętość nietykalną, kto interesów Länderbanku nie identyfikuje z interesami i z honorem kraju.

To już przekracza granice polemiki lokalnej pomiędzy *Czasem* a *Nową Reformą*.

Urzędownie stwierdzono cały szereg przekupstw i innych brudnych sprawek Länderbanku w sprawie budowy gal. kolei Transwersalnej. Nigdy jeszcze reprezentacja parlamentarna kraju naszego nie miała do czynienia w swem łonie z takiemi brudami, jak te, w jakie wpakowały ją intrygi Länderbankowiczów. A *Czas* ma jednak odwagę cywilną, zaczepkę tego żydowskiego zakładu wiedeńskiego, który zresztą nic a nic niema wspólnego z naszym krajem, jak tylko tyle, że kilku Polaków ma w jego biurach dobrze płatne posady — wyśrubowywać do znaczenia kwestji patrjotyzmu i honoru kraju!

Pozwoli więc *Czas*, że go zapytamy jakie on może mieć powody do tego, że tak na oślep, tak nieostrożnie identyfikuje siebie z „Länderbankiem"?...

Czy „Länderbank" reprezentuje dziś jaką ideę, jakąś myśl programową, któraby mogła usprawiedliwić tak nadzwyczajnie entuzjastyczną obronę jego reputacji ze strony polskiego pisma, że dla „Länderbanku" obrzuca błotem obelżywych zarzutów całe stronnictwa swojskie, narodowe, z któremi może nie zgadzać się i zwalczać je wedle sił swoich, ale z któremi bądź cobądź, przecież może powinien cokolwiek przyzwoiciej obchodzić się?

Bontoux nieszczęśliwy zakładał Länderbank w dobrej intencji, która na wszelką sympatję uczciwych ludzi zasługiwała, miał bowiem robić konkurencję Rothschildom. Dziś jednak charakter tego zakładu w niczem się nie różni od charakteru innych banków spekulacyjnych wiedeńskich. Jeżeli więc *Czas* nieraz z odwagą, godną lepszej sprawy, gasi pożary „niewczesnych zapałów" — gdy zapał ów płynie z pobudek uczciwych i drogich każdemu sercu polskiemu, to niechże sam zmiarkuje się cokolwiek w zapale swoim, mającym na celu obronę spekulacyj pana Samuela Hahna, Rappaportów rozmaitych i ich figur pomocniczych.

Niech *Czas* pamiętać raczy, że to co innego walczyć w życiu publicznem o zasady, a co innego kruszyć kopię o interesa bankierskie. Jeżeli on zasadami swojego stronnictwa chce maskować interesa Länderbanku, to popełnia nadużycie, które kiedyś na nim srogo się zemści!

Rękodzielnicy i przyszłe wybory.

W imieniu Izby rękodzielniczej wydał przewodniczący jej p. Niemczynowski następującą odezwę:

„Po raz pierwszy w tym roku zostały przeprowadzone wybory do Izby handlowo-przemysłowej wedle nowej ordynacji wyborczej i pomimo, że pozostał w §. 9. ustęp dający możność frymarczenia głosami, pomimo, że wrogie nam żywioły starały się paraliżować tak uchwały wiecu jak w końcu i komitetu w sprawie wyborów, pomimo, że za to odstępstwo od uchwał wiecu obiecywano złote góry, a gdy i to nic nie pomogło, starano się groźbą szczególnie u nieszczęśliwych a biednych rękodzielników wyłudzić karty głosowania, lecz pomimo tego, zgoda i jedność rzemieślników całego kraju dały nadspodziewany rezultat i wskazały, że średnia klasa, ta podwalina i przyszłość kraju naszego, pracowity rękodzielnik mieszczanin, który w skutek ustawy z roku 1859 i innych klęsk kraju naszego, został zupełnie materjalnie zrujnowany, moralnie nie upadł i niepotrzebuje rumienić się patrząc na portrety swych przodków Kilińskich, Głowackich, Sierakowskich, Borelowskich i innych!

Jedność i zgoda rękodzielników całego kraju będąc wyższą nad wszelkie machinacje, nie dała się ani obałamucić ani przekupić, lecz będąc jednej myśli, serca i ducha zdziałała, że wybory do Izby handlowo-przemysłowej w myśl uchwał wiecu wypadły!

Izba rękodzielnicza lwowska, która od dłuższego już czasu pracowała nad podniesieniem bytu rękodzielników, zawiązawszy stosunki z rękodzielnikami na prowincji i poznawszy tychże gorącą miłość dla kraju, śmiało przystąpiła do zwołania wiecu, który pomimo przeszkód ze strony Izby handlowej, zarządów kolejowych, tudzież nieprzyjaciół rękodzieła krajowego, udał się świetnie! Lecz o ileż świetniejszy rezultat wyborów dzisiejszych do Izby handlowo przemysłowej przez was spowodowany! Walczyliście — to prawda, lecz za to Bóg pobłogosławił prawdzie i dał nam zwycięztwo.

Po Bogu więc wam bracia rękodzielnicy należy się podzięka za wasze starania, za wasze poświęcenie mienia i czasu tak dla pracy waszej drogiego! Wyście dali poznać krajowi całemu, że pomimo nędzy ogólnej, a szczególnie w stanie rękodzielniczym, przekupstwo jest wstrętnem i obcem, gdyż żaden uczciwy rękodzielnik nie sprzedał głosu swego, lecz działając zjednoczonemi siłami z hasłem wiecu na ustach „tego a nie innego kandydata" zdecydowaliście zwycięztwo nasze!

Cześć wam przeto rękodzielnicy z prowincji, cześć i uznanie przesela Izba rękodzielnicza lwowska!

To zwycięztwo moralne nad materjalizmem, uważać również należy jako nową erę i dobry prognostyk, gdyż teraźniejsi członkowie Izby wiedzą, iż dług wyborcom nie wypłaca się przy wyborach, lecz podczas piastowania godności, a powtóre przekonano się że zjednoczonemi siłami, i bez zasobów materjalnych można bardzo wiele zdziałać, więc możemy mieć tę niezłomną nadzieję, że i dalsze błogie skutki tych sił zjednoczonych korzystnie na dobro spraw kraju naszego zdziałają, tudzież że i wybory do wszystkich ciał tylko tą siłą i tym sposobem prowadzone będą! — Wtedy z pewnością głos nasz o uzupełnienie i sprężyste wykonanie ust. przem. z dnia 15 marca 1883 r. w myśl memorjałów lwowskich i uchwał wiecu wiedeńskiego, znajdzie posłuch we wszystkich sferach, poczem nastąpić musi, że stan rękodzielniczy mieszczański tak jak dziś jest silny moralnie, nie zaraziwszy się nowoczesnemi chorobami, w przyszłości stanie się nie materjalnie, jak byli jego przodkowie!

Wytrwałości więc i pracy! a Bóg pobłogosławi naszym i waszym zamiarom uczciwym!"

Odezwa ta tyczy się przeprowadzenia wyborów do Izby handlowej, zwraca jednak równocześnie uwagę rękodzielników na przyszłe wybory do Rady państwa i do sejmu, w których klasa przemysłowa mały tylko brała dotąd udział.

A udział gorętszy i liczniejszy rękodzielników i w ogóle miast, mógłby istotnie zaważyć na szali wyborów z niektórych okręgów, których mandaty dotąd jakby *jure caduco* posiadają właści iele większych własności.

Są znaczne miasta, które nie wysyłają bezpośrednio posłów ani do sejmu ani do Rady państwa, które atoli liczą tak znaczną ilość wyborców, iż prawie trzecią część głosów stanowią.

Obok tego winny miasta mieć przy wyborach na względzie i osobistości, którym powierzają swe mandaty. Dotąd uważano li na to, aby kandydat piękne wygłaszał frazesy lub zajmował wybitne publiczne stanowisko. Obecnie, gdy prace narodowe w Galicji są już zabezpieczone, idzie o kwestje praktyczne a przeważnie ekonomiczne. Tu potrzeba ludzi, obznajomionych z bieżącemi sprawami przemysłu, handlu i w ogóle ekonomii politycznej.

Tak jak w całej Europie w kierunku parlamentarnym odzywa się hasło „wybierać mniej adwokatów i prawników", tak u nas należałoby przecież obok właścicieli większych własności, którzy i tak mają u nas ogromną przewagę, uwzględnić także i ludzi innych produkcyjnych zawodów.

A tak jak rolnicy mają swoje specjalne interesa, tak i ludność miejska, rękodzielnicy i przemysłowcy mają swe odrębne żądania, których dotąd mało kto reprezentował i należycie bronił.

A zatem „baczność" przy przyszłych wyborach.

Ziemie polskie.

Okropne rzeczy dzieją się na Rusi, a donosi o tem do *Nowego Wremeni* ów „Ruskij Strannik," który o okropnościach polskich pisywał z Warszawy. Oto co na Rusi wyprawia „polska intryga:"

„Polszczyzna, chwilowo ogłuszona — dzięki chwiejności polityki naszej za niektórych z tutejszych jenerał-gubernatorów po Bezaku i nieużyciu środków należytych do zrusyfikowania kraju w czasie właściwym — zwolna odzyskała siły i rozpoczęła znowu działalność swoją burzącą wszystko co moskiewskie. Ku pomocy tu stanęła kolej Kijowsko-Brzeska, łącząca kraj „południowo-zachodni" z królestwem Polskiem i Warszawą. W Kijowie coraz i coraz więcej zaczęło się ukazywać magazynów polskich, następnie przez firmy warszawskie założonemi tu zostały filie, i obecnie Kijów zapełniony jest towarami polskiemi. Niestety — gorszy się p. „Ruskij Strannik" — zjawisko to nie ogranicza się do jakiej gałęzi pojedynczej lub do samych drobnostek. Przeciwnie, zacząwszy od bazaru towarów warszawskich, mód warszawskich, kwiatów warszawskich, cukierni warszawskich, posiadających tu swoje magazyny obszerne o mowie polskiej, na sposób polski urządzone, bibliotek polskich i warszawskich fabryk powozów, właśnie Polacy i „Niemcy polscy" rozpoczęli z nami (braćmi p. „Ruskiego Straunika") walkę na daleko ważniejszem jeszcze polu. Oto np. — inżynierje [illegible] firma warszawska Wasilewski i Pliaski, oraz inne pootwierały tu składy machin i narzędzi rolniczych, tudzież składy wszelkich możliwych nasion zbożowych, buraczanych, pastewnych traw itd. Rękodzielnictwo żyrardowskie prawie usunęło nasze płótna jarosławskie, a wełniane i bawełniane wyroby polsko-niemieckie — wyroby moskiewskich i w ogóle naszych fabryk środkowych. Tem jest smutniejsze takie zjawisko, że podług osób kompetentnych wzmaga się ono *crescendo* z rokiem każdym i prędzej lub później wyroby polskie ostatecznie usuną wyrób moskiewski z tego kraju.

Wobec tej coraz i coraz ściślejszej spójni interesów handlowych z krajem „nadwiślańskim" daje się też dostrzegać zarazem mięizy niemi (ma to znaczyć między Kijowem a Królestwem Polskiem) rozwój spójni duchowej, bardzo naturalnie wypływającej ze wspólności interesów, tudzież coraz i coraz większa ozięblość, ba! nawet nieprzyjaźń dla Moskwy, która, jak twierdzi kilku szanownych starców tutejszych, lat temu trzydzieści cieszyła się tu daleko większemi sympatjami, szacunkiem i wpływem."

W końcu p. *Russkij Strannik* napada z kolei na żydów, dowodząc, że towarami polskiemi handlują w Kijowie przeważnie żydzi i że, jakkolwiek tylko kupcy I. gildy z izraelitów mają prawo mieszkać w tem mieście, mieszka tam żydów istotnie 11.000.

A więc nawet pracować nie wolno. I takie dziwolągi pisze korespondent a drukuje je przezacne *Nowoje Wremia*. Usunięto nas zupełnie od życia politycznego, a gdy pracujemy spokojnie, i to jest zbrodnią w oczach naszych wrogów.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 23. stycznia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze przeważnie wschodnim było niebo wczoraj przez cały dzień zupełnie zamglone, dziś rano mgła silna, okiść, średnia temperatura dnia była — 8,°5, najwyższa w południe — 6,°, najniższa dziś rano po 7. godz. — 11,° C.

Przy wietrze przeważnie wschodnim, temperatura się obniża, zachmurzenie zmniejsza, wilgoć powietrza mierna, mgła, opadu nie ma lub mglisty i wcale nieznaczny.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj d. 23. stycznia na dochód Apollona Lubicza po raz pierwszy: „Optymiści", dramat w 5 aktach oryginalnie napisany przez hr. Stanisława Rzewuskiego.

W głównych rolach biorą udział panie: Aszpergerowa, Nowakowska, Woleńska Stachowiczowna; pp. Zelazowski, Hierowski, Lubicz, Zboiński, Fiszer, Walewski i inni.

W sobotę 24. b. m.: „Cyrulik Sewilski", opera w 4 aktach Rossini'ego.

* **Konfiskata** Wczorajsza *N. Reforma* skonfiskowaną została za artykuł p. t. „W dwudziestą drugą rocznicę".

Dwa ostatnie numera *Słowa* zostały skonfiskowane. Ostatni numer *Słowa* został skonfiskowany za artykuł zawierający odpowiedź *Fremdenblattowi*. Otrzymaliśmy numer przed konfiskatą, i z skonfiskowanego właśnie ustępu wzięliśmy wątek do naszego artykułu p. t. *Słowo i Fremdenblatt*.

Ostatni numer *Prołomu* został także skonfiskowany.

* **Z Rady miejskiej.** Na wczorajszem posiedzeniu uchwalono wystosować imieniem Reprezentacji miejskiej pismo kondolencyjne do rodziny śp. Tad. Żulińskiego, koszta pogrzebu pokryć z funduszu gminy zawiązać komitet obywatelski celem postawienia skromnego pomnika zmarłemu i przezwać ulicę Glińiańską (gdzie zmarły mieszkał) ulicą Żulińskiego.

Przystąpiono potem do mianowania urzędników konceptowych gminy.

Starszymi radcami oprócz dotychczasowego radcy p. Romualda Łyszkowskiego zostali pp. Romanowski Ignacy i Tarnawski Emilian.

Młodszymi radcami mianowani pp. Wilkowski Erazm, Strzelecki Kazimierz i Cossa Emil.

* **Z bruku lwowskiego.** Baczniejszego obserwatora życia naszego miasta, bywalca stykającego się na każdym kroku z jednostkami z rozmaitych warstw społecznych, uderzyć musiało szczególniej wzmaganie się od pewnego czasu proletarjatu osobnego gatunku na naszym bruku. Jest to proletarjat inteligentny, którego jednostki przechodzą rozmaite, coraz to przykrzejsze fazy niedostatku i ubóstwa, zanim z pokaźnych futer i innych ziemskich dostatków, segarków i drogich łańcuchów obrane, krążyć zaczną po bruku, z twarzami wychudłemi, ze wzrokiem mętnym, obłędnym, z miną zrozpaczoną. Takich ludzi, niegdyś bez troski, dostatnio z rodziną żyjących, dziś chleba pozbawionych, coraz więcej na bruku ukazywać się poczyna.

Cokolwiek znający stosunki, na pierwszy rzut oka pozna w nich... oficjalistów prywatnych. I zaraz staną przed oczyma powody tego nowego wyrazu galicyjskiej „nędzy." Obraz nieponętny zaiste i niepożądany w dniach karnawału, uderzył on nas jednak — wspomnieć o nim się godzi na kartce kroniki codziennej.

Przyczyną tego objawu nędzy jest — bieda powszechna. Gospodarstwa, majątki, wielkie nawet, upadają. Jeśli nie idą na licytację, idą w dzierżawę. Dzierżawca, najczęściej żyd, odprawia całe gromady tych ludzi, przy gospodarstwie wzrosłych, do innych zajęć niezdolnych — i rzuca ich na bruk. Panek lub półpanek jaki, jeśli zbankrutuje i nagle ze wsi na bruk rzucony zostanie, ratować się jeszcze może. Krewni poratują, zaprotegują — tu i ówdzie, choćby przy Wydziale krajowym znajdzie się... djarnum — z awansem! Biedny oficjalista skazany jest na śmierć głodową na bruku.

W jednem z tutejszych biur wywiadowczych, mających oddawna narozległejsze stosunki w Galicji, mianowicie w biurze p. P[illegible]ińskiego, dowiedzieliśmy się, że takich oficjalistów bez chleba, poszukujących posad, liczyć można obecnie na tysiące... Mimo zdolności, fachowej pracy i wypróbowanej prawości, nie mogą dostać służby. Ściągają się do Lwowa i tu — pomnażają proletarjat inteligentny.

Czy władze zdalne tu są coś interwencją swą zrobić, coś zaradzić?... To pewna, że pojaw ten zostaje w związku ze zwiększającą się codziennie biedą — wobec której staje zapytanie: *Quosque tandem?*

* **Kronika karnawałowa.** Do świetnych zabaw tego karnawału zaliczyć nam wypada przeszłotygodniowe bale u pp. Janowiczów i Semilskich, na których uprzejmość gospodarstwa zatrzymała ochoczo tańczących gości do brzasku dnia.

Gospodyniami balu prawników w tym roku będą następujące panie: Hr. Badeniowa Stanisławowa, ks. Croy, Dymetowa, Janowiczowa, Jabłonowska, Górecka, hr. Gołuchowska, Hermanowa, Hofmeklowa, Krzyżanowska, Listowska, Loeblowa, Lidlowa, hr. Łączyńska, hr. Mysłowska, hr. Potocka Alfredowa, Rutowska, Riegerowa Władysławowa, Roińska, Reissowa, Schifnerowa, Semilska, Stanecka, ks Turn-Taxis, pułkownikowa v. Thyr, Zimowa, Zacharjewiczowa, Zgórska, Ziembicka i namiestnikowa Zaleska.

* **„Czeska Besada" we Lwowie,** znana w swoim czasie z bardzo serdecznych swoich zabaw, znowu odżyła. Otworzywszy dla swoich członków przed Nowym rokiem własny lokal pod l. 8 przy ulicy Kopernika, już także rozpoczęła szereg zabaw domowych, a nawet daje jeszcze w tym karnawale wieczorek z tańcami, który odbędzie się d. 31. b. m. w salach Frohsinu.

„Czeska Beseda" składa się z wybranego Towarzystwa żyjących we Lwowie pobratymców czeskich i zaprosiła liczny zastęp osobistości naszych na swój wieczorek, na którym spodziewać się można miłej zabawy.

Karty wstępu nabyć można w lokalach „Czeskiej Besedy", tudzież w handlach pp. Franciszka Staffa przy ul. Karola Ludwika i Antoniego Kożelouzka przy placu św. Ducha.

* **W rocznicę** powstania styczniowego odbyły się w prywatnych kołach i w kasynie miejskiem przedwczoraj i wczoraj uroczyste obchody; w pierwszy dzień obchodziła rocznicę młodzież akademicka a wczoraj uczestnicy walk z r. 1863 i obywatele miejscy. Na jednym i drugim obchodzie był nastrój poważny, gdyż nie szło tu o żadną demonstrację lecz o uświęcenie pamiątki historycznej, która do niejednego nadaje się poglądu na ową chwilę, w której naród z rozpaczy rzucił się bez broni do walki, i obecną sytuację, której programem jest praca organiczna w każdym kierunku.

* **W Zagórzu,** miasteczku między Leskiem a Sanokiem, gdzie się znajduje główna stacja kolei Węgiersko galicyjskiej i kolei Państwowej, w kopalniach nafty bar. Rhade i Spółki, wybuchnęła, jak *Czas* donosi, przed kilku dniami nafta w takiej obfitości, iż nie można pomóc jej czerpaniu. Drugi ten w krótkim przeciągu czasu wypadek silnej erupcji nafty (pierwszy w zeszłym roku w Polanie koło Ustrzyk dolnych), wskazuje niezwykłą obfitość źródeł nafty w tym stoku Beskidów, ciągnącym się od Węgier ku Bukowinie. Brr. Rhade, człowiek wielkiej inteligencji i żelaznej wytrwałości, był pierwszym u nas w kraju, który wprowadził kanadyjski sposób wiercenia studzien naftowych, dający świetne rezultaty. Marszałek Zyblikiewicz zwiedzając zeszłego roku okolice naftodajne., wyraził też temu pionierowi nowego systemu w naszym kraju swe uznanie. Bar. Rhade jest również spólnikiem w kopalniach w Uhercach pod Liskiem.

* **Pogrzeb śp. A. E. Odyńca,** został o jeden dzień przyspieszony i odbył się w środę, gdyż rząd niechciał dopuścić ostentacyjnego obchodu. Zwłoki eksportował biskup sufragan warszawski ks. Ruszkiewicz, który bawiąc w gubernii podolskiej, na wieść o śmierci Odyńca powrócił do Warszawy, aby poecie oddać ostatnią przysługę.

* **Jan Epstein.** Świat przemysłowy warszawski poniósł w dniu wczorajszym stratę, w skutek śmierci jednego z poważnych swych przedstawicieli.

Po ciężkiej a długiej chorobie w 78 roku życia, zmarł bankier i obywatel tamtejszy, Jan Epstein.

Zmarły przez długoletnią swą działalność dał najlepszy przykład, jak w sferze materjalnych interesów można godzić poczucie społecznych obowiązków i miłość bliźniego, ze zrozumieniem własnej korzyści.

Będąca głównem polem działalności nieboszczyka papiernia w Soczewce, założona w 1842 r. rozwijała się ciągle i prosperowała tak, że w ostatnich latach zatrudniała do 1000 robotników, choć jej właściciel nie prowadził jej z zamiarem wyzysku swych podwładnych, ale zrobił swą fabrykę jednym z pierwszych zakładów kraju, a której administracja, posługująca się pracą kobiet i dzieci, chciała i umiała dbać o ich fizyczne i moralne zdrowie.

Od dawnego już czasu, bo od lat kilkudziesięciu, Soczewk posiadała własnego lekarza, schludne domki dla robotników, szpital własny, kasę pomocy czytelnię, szkółkę, które to instytucje nie mało wpłynęły na dobrobyt i oświatę całej tej licznej osady.

Jeżeli papiernia Jeziorna, prowadzona znacznym nakładem pieniężnym przez Bank polski, mogła wydawać tysiące na ulepszenia i próby, to fabryka soczewkowska, pomimo, że do prywatnego należąca człowieka, nie ustępowała jej kroku na drodze postępu w fabrykacji papieru, i walczyła z nią z powodzeniem.

Cukrownia hermanowska, do której zarządu Jan Epstein należał, liczyła się również do najpierwszych w swoim rodzaju zakładów, albowiem nieboszczyk położył sobie za zadanie, to co robił, robić jak najlepiej.

Uczynność w stosunkach handlowych i towarzyskich, i powszechne poważanie, jakiem się nie-

---

O magnetyzmie

skreślił

M. A. Barta.

(Dokończenie.)

Dla przyspieszenia uspienia używają magnetyzerzy tak zwanych pociągów, t. j. w pewnem oddaleniu od ciała wykonują ruchy podłużne z góry na dół, od głowy ku piersiom—Dzieje się to już po wpatrywaniu się przez pewien czas w oczy osobie, którą się magnetyzuje. Po wypełnieniu tych ruchów, zawiązuje się pewien stosunek magnetyczny między magnetyzerem i magnetyzowanym. Magnetyzowany nie słyszy już po wypełnieniu tych ruchów nikogo, nieczułym jest na obce rozkazy, zna tylko jedynie swego magnetyzera, jego głos, jego ruchy. Wola tegoż staje się rozkazem — a magnetyzowany najposłuszniejszem narzędziem magnetyzera. Wszelkie wrażenia, wszelkie pojęcia w uspionym pochodzą tylko od magnetyzera. Jego słowo staje się ciałem; jego wola, która przenika duszę uspionego, kieruje wszystkiemi jego czynnościami. Zamagnetyzowany ślepo wypełnia rozkazy swego władcy, a nawet gdy ma oczy otwarte robi wrażenie człowieka, zatopionego w myślach, — podobnym jest do machiny w ruch wprawionej, która z największą dokładnością pracuje — lecz w porównaniu z człowiekiem w stanie naturalnym będącym, działa z zatrważającą jednostronnością. Rozbudzenie nastąpić może tylko przez magnetyzera.

Zamagnetyzowani jedni widzą, drudzy nic nie widzą. Patrzenie samo jednak i przy zupełnie otwartych powiekach, bynajmniej nie wystarcza do widzenia nawet w stanie zupełnej trzeźwości umysłu. Przy głębszem skupieniu w sobie uwagi w innym kierunku, można patrzeć w jakiś przedmiot a nie widzieć go — o czem z codziennego życia fakta przekonać nas mogą. Ileto razy idąc ulicą, gdy jesteśmy zajęci jedną jakąś myślą, mijamy ludzi nie widząc ich zupełnie, kłaniamy się znajomym, a na zapytanie komu? — sami nie wiemy, nie pamiętamy ich wcale — przesuwają się oni jak obrazki w magicznej latarce, nie budząc żadnego w naszym umyśle wrażenia.

Co do słuchu, to ten w pierwszym snu okresie u wszystkich osób jest bezwarunkowo zaostrzony, w drugim zaś znacznie jest przytępiony. W ogólności słuch, bez względu na podniecone czucie skórne, jest ostatnim ze zmysłów, który zagasa. Słuch podobnie jak i wzrok w śnie magnetycznym daje się nietylko zaostrzać, ale także i przytępiać.

Zaostrzenie słuchu udało się Breidowi przy zamagnetyzowaniu głuchoniemych, ale u tych tylko, u których nie było nieuleczalnego jakiegoś głębszego uszkodzenia organu słuchowego. Najciekawszem jednakże zjawiskiem jest to, że magnetyzowany prócz magnetyzera nikogo nie słyszy.

Po wykonaniu jednak pociągów na zamagnetyzowanej osobie przez inną osobę, magnetyzer nie będzie już słyszanym, lecz ostatnia osoba, która owe pociągi wykonała. Po nowych pociągach magnetyzera znowu tylko on, a nie kto inny słyszanym będzie.

Węch z początku magnetyzowania również jak słuch bywa podniesiony — później zupełnie się zaciera — po obudzeniu, napowrót powraca do normalnego stanu. Według Breida chorzy, którzy przez dłuższy czas (jeden nawet przez 9 lat) nie mieli węchu, po dwukrotnem zamagnetyzowaniu takowy napowrót odzyskiwali — lecz niewiadomo mi, czy na zawsze. Jakaś zamagnetyzowana pacjentka Breida czuła zapach róży w odległości 46 stóp, którą z zawiązanemi oczyma znalazła.

Węch może u zamagnetyzowanych osób wywołać pewne pojęcia zmysłowe. Niektórzy zamagnetyzowani węchem rozpoznają znajome im osoby, a po zatkaniu im nosa lub przy przytępieniu węchu, mówią, że ten lub ów wyszedł. Jasnowidzenie, zdaniem Breida, było prawdopodobnem zawąchaniem.

Smak podobnym ulega zmianom pod wpływem magnetyzmu jak wzrok, słuch i węch. I czucie również jak inne zmysły tym samym podlega zmianom. Z początku zarówno zmysł dotykania jak i zmysł czucia są niesłychanie podniecone. Dlatego to wielu z magnetyzowanych z początku odróżnia najdokładniej przedmioty trzymane nawet w pewnej odległości od ciała n. p. trzymane z tyłu głowy, jedynie za pośrednictwem różnic temperatury — pomimo że takowe są dość znaczne nawet w odległości 18—20 ctmetrów. W miarę wyższego stopnia snu czucie stopniowo się zaciera, w końcu zamagnetyzowany nie zdoła odróżnić ciepła od zimna a dotykanie, szczypanie, kłucie i t. p. żadnego już nań nie wywierają wrażenia.

Utrata pojęcia bolu nieraz do tego dochodzi stopnia, że wyrywano zamagnetyzowanemu zęby bez najmniejszej świadomości uspionego; przebijano im członki grubemi nawet igłami, nie sprawiając tem najmniejszego bolu. Ważnem jest przy operacjach takich to, aby pacjent nie wiedział, czy i kiedy operacja będzie wykonaną; w przeciwnym razie nie doprowadzi się do rezultatu, gdyż skutkiem zajęcia się tą myślą nie da się doprowadzić do odpowiedniego stanu snu, aby go uczynić zupełnie na ból niewrażliwym.

U osób magnetyzowanych a nawet i u takich, które nigdy usypianemi nie były, dają się niekiedy z łatwością zni czulać pojedyncze członki za pomocą lekkiego na szeroką przestrzeń dmuchania np. przez lejkowatą rurkę; lekkiem dotykaniem, pocieraniem albo zapomocą pociągów robionych w pewnej od ciała odległości. Z tej właśnie zmienności władz czuciowych udawało się wielokrotnie Breidowi i innym lekarzom korzystać w celach czysto naukowych. W Warszawie udało się dr Ochorowiczowi biedną w powszechnym szpitalu dziewczynkę, która połowę ciała miała sparaliżowaną, do zdrowia zupełnego przyprowadzić.

Obok wyżej ogólnikowo skreślonych zajść jakie w zmysłach zachodzą przy zamagnetyzowaniu — zmiany w czynnościach mięśniowych grają również niepoślednią rolę.

Nakoniec wypada nam się zastanowić nad kwestją czy magnetyzm da się zastosować w medycynie. Lekarze i uczeni twierdzą, że pytanie to jest jeszcze przedwczesne, a odpowiedź na nie łatwa. Nauka jest świętym ołtarzem, na którym w ofierze prawdzie wszystko składać należy, nauka niema żadnego celu oprócz jednego, wzniosłego i szczytnego tj. dociekania prawdy; wszystkie inne są uboczne i jej obce. Pomimo tego korzyści z postępu nauk płyną bez przerwy, obfitym i ożywczym strumieniem zraszają nasze pola, pobudzając do bujnego rozrostu wszystko co nas ma uszlachetniać i rozwijać. Kiedy Hero z Aleksandrji przed dwoma tysiącami lat zbudował pierwszą machinkę, w której ruch wywołany był przez tworzącą się w niej parę, uważał to za zabawkę i ani przypuszczał do jakiego gwałtownego przewrotu doprowadzi z czasem jego wynalazek. Kiedy boloński profesor anatomii Galwani w r. 1780 przypadkiem zawiesił przytwierdzoną do miedzianego haczyka obnażoną ze skóry żabę na żelaznym balkonie i dostrzegł w niej drgnięcie i stał się przez to wynalazcą elektryczności, nie domniemywał się wcale jak brzemiennem w skutki będzie to jego odkrycie. Wreszcie kiedy gienialni profesorowie heidelbersey Bunsen i Kirszhof w r. 1857 zaczęli studjować czarne linie tak zwane Frauenhoffera na widmie słonecznem, zaczęli odmierzać wzajemną ich od siebie odległość, badać przyczyny ich powstania itp. nie wiedzieli, że studja ich staną się podwaliną jednego z najdonioślejszych wynalazków XIX. wieku, analizy spektralnej. Kto wie czy i jaka jeszcze przyszłość czeka magnetyzm? Niechaj nas nie przestrasza to zjawisko natury, dlatego, że go sobie dobrze wytłumaczyć dziś jeszcze nie umiemy, bo i Galwani nie umiał sobie od razu wytłumaczyć dlaczego ta żaba na balkonie drgnęła, a jednak to go nie wstrzymało od dalszych badań nad tym przedmiotem, i gdyby sobie lekceważył zjawisko, którego sobie wytłumaczyć nie mógł, i gdyby je był milczeniem pominął, kto wie czy mielibyśmy dzisiaj telegrafy, telefony, mierofony itp. Pamiętajmy owo Hamletowskie zdanie, że wiele jest jeszcze rzeczy, o których się nie śniło i filozofom.

boszczyk cieszył w sferach handlowych, zgromadzi zapewne liczny zastęp inteligencji na pogrzeb jego, który się odbędzie w końcu tygodnia, w sobotę albo w niedzielę.

Chociaż przed kilku tygodniami zakłady soczewkowskie zamienione zostały na przedsiębiorstwo akcyjne, to jednak do chwili zgonu Jana Epsteina i dziś, pozostają one w ręku jego rodziny, a robotnicy ich korzystać, będą z udzielanej im dotąd opieki

* **Cerkiew unicka w Krakowie.** Przy opisie obchodu święta Jordanu w Krakowie w kościele św. Norberta w którym to obchodzie wzięło udział obok trzech księży unickich, wielu duchownych ob. łac. a także ks. biskup krakowski tak na nabożeństwie jak przy święceniu wody na plantacjach — przynosi *Czas* historję ruskiego kościoła w Krakowie:

Reminiscencje te historyczne w obecnej zwłaszcza dobie zasługują na powtórzenie:

W Warszawie istniał ruski klasztor OO. Bazylianów, hojnie uposażony w kapitały i obdarzony ogromnym placem graniczącym z Łazienkami. Stanisław August zamierzywszy budować pałac łazienkowski, wszedł w ugodę z Bazylianami. Ustąpili plac i realność swoją w zamian za wynagrodzenie pieniężne, realność na Miodowej i Krasińskim placu a nadt otrzymali filię w Krakowie, mianowicie klasztor po bernardyński „Żłobek" między ul. św. Jana a Sławkowską Ugodę tę zatwierdził Rzym. Ogromne fundusze klasztoru i cerkwi bazyliańskiej w Warszawie przekazane Bazylianom krakowskim, z powodu rozbioru Polski przepadły, a nadto gdy po zajęciu Krakowa przez Austrjaków, nałożona została na księży Bazylianów kontrybucja ogromna, a niemieli jej z czego zapłacić, zabrano im kościoł i klasztor „Żłobek" (dekret najw. z 13. stycznia 1797 r.), który sprzedano Niemcowi Koncowi. Bazylianom dane za to kaplicę na krużganku klasztoru ks. Franciszkanów, i wyznaczono dla utrzymania kleru ruskiego w Krakowie odpowiednią sumę Za staraniem metropolity Angiełowicza w r 1808 otrzymali Rusini kościoł opuszczony przez panny Norbertanki. Parafia ruska w Krakowie należała do r. 1852 do dyecezji chełmskiej.

Za panowania Mikołaja rząd moskiewski skonfiskował fundusze Bazylianów i zabrał kapitały przelane ongi na filię w Krakowie. Wstawiania się rządu austrjackiego o zwrot tych kapitałów, celem utrzymania cerkwi ruskiej w Krakowie, nie odniosły skutku. Rząd moskiewski wymawiał się tem, że Austrjacy zabrali w r. 1809 w Lublinie kasę polską! Kościół krakowski przeszedł więc do dyecezji przemyskiej, za zgodą stron interesowanych w r 1852.

Rusinów zamieszkałych w obwodzie krakowskim jest 1034 osób, w przyległych 776, ogółem należy 1800 osób gr. kat. wyznania do parafii krakowskiej, administratorem której jest ks. Jan Borkowskiej, administratorem której jest ks. Jan Borkowskiej, administratorem którego jest ks. Jan Borkowskiej, administratorem którego jest ks. Jan Borkowskiej, administratorem którego

Z własnej fabryki!

ŚWIECE GROMNICZNE

woskowe białe i z obrazkami świętych i kwiatami ozdobione od **15 ct.** do **zł. 1.80** za sztukę poleca handel

Fr. Schubutha i Syna

we Lwowie, rynek 45.

Wszelki ból zębów

usuwają sławne

KROPLE dr. VOGLA

(flaszeczka 25 ct.)

dostać można w aptece

K. Krzyżanowskiego

we Lwowie obok Brygidek.

Resztki SUKIEN

prawdz. kolorowe z dobrego materjału po 1 zł. metr i wyżej. Wzorki za obowiązaniem się zwrotu będą wysłane franco a po nadesłaniu 15 ct. w markach w paczkach poleconych.

Skład fabryczny „zum weissen Lamm" w Bernie. 8822 2—?

Szirting biały szczególny gatunek 94cm. szerokości sztuka 65 łok. 13 zł.

Płótno amerykańskie 40 łok. na 0 per spod nek zł. 7.50.

Płótno amerykańskie Cloth 40 łok. polsk. 10 zł.

poleca

handel płócien i bielizny stołowej

Kowalski i Meyer

Lwów, Rynek, l. 26.

3184

Serdeczne dzięki składam za nadesłanie mi broszurki „Przyjaciel chorych", z której przekonałem się, że i zastarzałe nawet cierpienia dadzą się jeszcze wyleczyć, jeśli tylko właściwe środki do tego użyte zostaną. Z ufnością tedy upraszam o nadesłanie mi i t. d.— Podobne podziękowania nadchodzą codzień bardzo obficie. —nie powinien więc żaden chory zaniedbać sprowadzić sobie najnowsze 185te polskie illustrowane wydanie tej pożytecznej broszurki z księgarni „Richters Verlags-Anstalt in Leipzig", a to tem bardziej, il że nie potrzebuje ponosić przytem żadnych kosztów, książeczka ta bowiem dostarczoną mu zostanie na żądanie bezpłatnie i franco. 8

5000 resztek sukiennych (3—4 met.) we wszystkich kolorach na zupełne ubrania męskie, wysyła za pobraniem resztka po 5 zł.

L. Storch w Bernie.

Resztka, któraby się niepodobała, będzie bez przeszkody na powrót przyjęta. Próbki za nadesłaniem 10 ct. 3146 1 10

C. k. nadwornego dentysty

POPPA

c. kr. austr. wył. uprz., pierwsza amerykańska i angielska patentowana

Anaterynowa Woda

do zębów i ust,

we Wiedniu, I. Bauer, Bognerg. sr. 2.

Ten wyborny preparat zyskał sobie od 40 lat swego istnienia rozpowszechnienie i sławę w całej Europie. Użycie okazało się nader praktycznem przeciw **bolem zębów każdego rodzaju**, przeciw chorobom miękkiej części ustnej, na chwiejne zęby, łatwo krwawiące się i chorobliwe dziąsła, pruchnienie i szkorbut. Rozpuszcza flegmę, przez co zapobiega tworzeniu się osadu winnego, działa orzeźwiająco, poprawia smak w ustnej i niszczy gruntownie nieprzyjemny odor, który powstaje w skutek szczerbnych lub próżnych zębów, z potraw lub palenia tytoniu. Ułatwia zębkowanie u dzieci, służy za preserwatywę przeciw dyfterji, jako woda do płukania w chronicznych zapaleniach gardła i jest niezbędna podczas picia wód mineralnych.

Świadectwa wysokich znakomitości medycznych stwierdziły nieszkodliwość i użyteczność, w skutek czego zapisują ją sławniejsi lekarze.

Wielka flaszka złr. 1.40, średnia złr. 1, mała ct. 50.

Roślinny proszek do zębów sprawia po krótkiem użyciu lśniąco białe zęby bez szkodliwych skutków. Cena pudełka 63 ct.

Anaterynowa pasta do zębów w słoikach szklannych po złr. 1.20. Środek ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, nadto nadaje lśniącą białość zębów, chroni je od zepsucia i wzmacnia dziąsła.

Aromatyczna Pasta do zębów lśniące białe zęby po krótkiem używaniu. Zęby (naturalne i sztuczne) konserwują się i zapobiega się bólowi zębów. — Sztuka 35 ct.

Plomba do zębów, praktyczny niezawodny środek do plombowania sobie samemu dziurawych zębów. Pudełko zł. 2.10.

Mydło ziołowe. Najlepszy środek toaletowy przeciw liszajom, wyrzutom, plamom wątrobianym i piegom, dla wzmocnienia i utrzymania czystej i gładkiej cery, przeciw stłuszczeniom, nieczystej cerze i wypryskom po 30 ct.

P. T. Publiczność uprasza się, ażeby żądała wyraźnie preparatów c. k. nadwornego dentysty Poppa i aby tylko taką przyjmywała, która opatrzona jest moją marką ochronną.

Kilku fałszerzów i przedawców we Wiedniu, Budapeszcie i Insprunku skazano ponownie zgodnie na dotkliwe kary pieniężne.

Do nabycia we Lwowie w aptekach: P. Mikolascha, S. Ruckera, S. Setzera, H. Piepesa, A. Kübla, H. Blumenfelda, Ed. Jeczewicza, K. Krzyżanowskiego, N. Kaczewskiego, A. Kochanowskiego, dr. Zarzyckiego, M. Müller handel galant., K. Bayer & Leon perfum., Fran. Skulski & Leon parf., tudzież we wszystkich aptekach, drogerjach, handlach galanteryjnych i handlach perfum.

C. k. nadworny dostawca dr. J. Popp.

Kalendarz Machy z autobiografią Jana Lama można nabyć po **80** cent w Administr. GAZETY NARODOWEJ."

Ciągle świeże

Kwiczoły,

Jarząbki i Kuropatwy

zaś na poprzednie 6ciodniowe zamówienie, dostarczamy

bażanty

również **świeże łososie.**

WINA

stare tokajskie, reńskie, francuskie i szampańskie z najsławniejszych piwnic

i różnorodne delikatesy

polecają

Sadłowski i Markiewicz

we Lwowie w Rynku.

TUTKI cygaretowe

z najświeższego papieru

DOROBANTUL I CARTOUCHES LA ROSE

wyrobu

BRAUNSTEINA W PARYŻU

są w 6 gatunkach do nabycia

W FABRYCE TUTEK

Katarzyny PTASZYŃSKIEJ

we LWOWIE, ul. KRAKOWSKA l. 5.

I. piętro w podwórzu.

Najtaniej

na zimę

BARCHANY białe
KAFTANIKI,
KALESONY,
PONCZOCHY,
SKARPETKI,
KAMASZE,
SZALIKI,
BARCHANY,
SPODNICE wełn.
STANIKI włóczkowe bez i z rękawami do noszenia po sukni

dla pań, mężczyzn i dziatek

poleca handel

płócien i bielizny

Jana Riedla

we Lwowie, pl. Marjacki

Cenniki szczegółowe na żądanie posyłam.

L. 6347|1884.

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady konduktora dróg krajowych o rocznej płacy 400 złr. z dodatkiem na objazdy o rocznych 120 zł. i kosztów kancelaryjnych w kwocie 16 zł. z prawem do emerytury i pięciolecia, rozpisuje Wydział krajowy niniejszem konkurs.

Kandydaci winni wnieść podania swe do Wydziału krajowego **najdalej do końca lutego 1885**, i dołączyć odpowiednie dokumenta, mianowicie metrykę chrztu, dowody ukończenia nauk fachowych, przynajmniej w szkołach średnich i określić dotychczasowe swe zajęcie.

Miejsce przeznaczenia oznaczy Wydział krajowy przy nadaniu posady.

Z Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem.

We Lwowie 2. stycznia 1885.

Grott.

CHOROBY ZARAZLIWE

Niedawne lub zadawnione, skrofuły, choroby skórne (liszaje, wyrzuty, strupy, trąd) i inne cierpienia naskórne, spowodowane zanieczyszczeniem i zepsuciem krwi. Wrzody, gruczoły, reumatyzm, rany i wrzody w ustach i w gardle, nabrzmienia, narośle na kości, strum, niemoc i drugorzędne i trzeciorzędne peryody syfilisu nabytego lub dziedzicznego.

Leczenie niezawodne i radykalne chorób najbardziej zastarzałych i najuporczywszych, nieustępujących przed żadną metodą lekarską, leczą się przez użycie.

BISCUITS DU Dr OLLIVIER

Jedyne potwierdzone przez Akademję Medyczną w Paryżu

Jedyne upoważnione przez rząd francuski.

Jedyne, jakich używają w szpitalach Paryzkich.

Lekarstwo to, bardzo przyjemne w smaku, zalecane od lat przeszło 60 przez najznakomitszych lekarzy, jako najskuteczniejszy, znany dotąd środek przeciw zepsuciu krwi, jest jedynem w całym świecie, jakie otrzymało wyżej wymienione tytuły i oznaki honorowe, co dowodzi jego olbrzymiej skuteczności.

Pod dobroczynnym wpływem tych biszkoptów apetyt powraca, funkcye żywotne wracają do normalnego stanu, a po kilku tygodniach leczenia chorzy spostrzegają, że wszystkie przypadłości chorobliwe znikną i zdrowie, choćby najmocniej podkopane przez zepsucie i zanieczyszczenie krwi, powraca.

Skład główny: 62, RUE DE RIVOLI, *w Paryżu.*

Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha; w Krakowie w apt. pp. Pruszyńskiego, Rodyka i Wiszniewskiego. W Warszawie w apt. pp. D. T. Heinricha i Bacza, w składach aptecznych pp. H. Walta i Ułozowskiego. 2742 12—36

Une Institutrice versée dans les langues, bonne musicienne, possédant outre les branches se rapportant à un enseignement foncier ayant fait son éducation à l'étranger, munie de bons certificats pouvant offrir d'excellentes références désire entrer en fonctions auprès de jeunes Demoiselles distinguées; elle se chargerait aussi de la conduite d'une grande maison.

S' adresser sous les initiales **E. R.** Lemberg poste restante. 2178 1—3

W Instytucie naukowym

wojskowym

we Lwowie ul. Piekarska 21

w Czerniowcach ul. Św. Mikołaja 11

rozpoczyna się **nowy kurs** do egzaminów na **jednorocznych ochotników** i do wszystkich c. k. **zakładów wojskowych** z dniem **1. marca** r. b.

W interesie własnym kandydatów leży, by się wcześnie zgłaszali, gdyż zgłaszającym się po rozpoczęciu kursu, instytut nie ręczy za dobry skutek egzaminu

Instytut utrzymuje tak dla powyższych kandydatów, jakoteż dla uczęszczających do szkół publicznych, pensjonat, kierowany umiejętnie i z prawdziwie rodzicielską opieką.

Z końcem lutego r. b opróżnia się jedno całkiem wolne i jedno na pół wolne miejsce dla uczniów dochodzących, o które podania wnosić należy najpóźniej do 15. lutego.

F. KOESTLICH

Dyrektor zakładu,

przyjmuje od god. 5 — 7 po poł.

Folwark

70 morg. ornego pola z dobremi budynkami jest do sprzedania w podolskiej glebie. Wiadomość udziela Jarocki poczta Zborów. 2150 1 3

Do sprzedania w Brzeżanach w śródmieściu pierwszorzędna

realność

składająca się z domu mieszkalnego dużego, oficyny, 2 stajni, 2 wozowni i kilkomorgowego ogrodu warzywno-owocowego Zgłosić się proszę pod adresem T. M. w **Olesinie** p. Kozowa. 4134 1—5

KWIATY BALOWE

NA KARNAWAŁ

Garnitury od 3 złr. do 30 złr. oraz welony ślubne **strelki weselne, czepeczki** dla młodych i starszych Pań **negliżowe** i wizytowe i różne żabety do sukien — polecam po umiarkowanych cenach.

M. Topolnicka,

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

Zamówienia z prowincji zaraz uskutecznim.

Dr. SCHMIDTA doświadczone

plasterki na nagniotki,

używają się od dziesięciu lat jako środek niesprawiający bolów i pewnie działający do usunięcia nagniotków. Skuteczność dr. Schmidta plasterków jest zadziwiająca, bowiem po kilkorazowem użyciu każdy nagniotek wypada bez operacji. Cena pudełka z 18 plasterkami i rogowym rozszczepem do wyciągania nagniotków kosztuje 28 ct.

NB. Przy kupnie raczy szan. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów Bittnera i tylko te za prawdziwe uważać, które opatrzone są całą firmą „Juljusz Bittner" aptekarz w Glogguitz i wszystkie tym podobne wyroby odrzucać jako niegodziwe naśladownictwa.

Dr. Behra ekstrakt na nerwy.

Przyrządzony z roślin leczniczych według pierwszej receptury ekstrakt, który od wielu lat okazał się skutecznym przeciw **cierpieniom nerwów**, a to: **bolem nerwowym, migrenie, ischias, bolem w krzyżach i grzbiecie, epilepsji, porażeniu, osłabieniu i pomazaniem.** Dr. BEHRA ekstrakt nerwowy używa się ze skutkiem przeciw **reumatyzmowi, sztywności muskułów, reumatyzmowi w stawach i muskułach, nerwowym bolem w głowie i szumowi w uszach.** Ekstrakt dr. Behra używa się zewnętrznie. Cena flaszeczki z dokładnym opisem 70 ct., zawsze w zapasie.

Główny skład: Glogguitz, Niederösterreich, w aptece Juliusza Bittnera.

Dr. Schmidta „Plasterki" i dr. Behra „Estrakt na nerwy" są do nabycia **we Lwowie w apt. K. Mikolascha i Z. Ruckera,** Stanisławów A. Beil apt. tudzież w wielu aptekach. 8932 5—25

Najlepszej jakości

KOSZULE

w cenie zł. 1.80, 2.25, 2.50, 3 zł.

oraz kołnierze, mankiety i krawatki w najnowszych fasonach

poleca

Magazyn Schayerów

we LWOWIE

VERITABLE BENEDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt. 1018 20 24

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE Brevetée en France et à l'Etranger.

Składy główne w Fecamp we Francji. Agencja główna w Paryżu Boulevard Haussmann 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów które podpisały zobowiązania, że sprzedawać nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego prawdziwego likieru Benedictine." Dostać można we LWOWIE w handlu win p. F. W. Królikowskiego N. Brandler, Hetmańska 10.

Dystylarnia opactwa w Fécamp we Francji wyrabia także:

ALKOHOL MIĘTOWY I PŁYN Z BOŚLINY MIODOWNIKIEM ZWANEJ (Mélisse des Bénédictins) wytwory hygieniczne, wyborne na stałe żołądki i wyższe od wszelkich napojów tego rodzaju, dotąd wyrabianych, i zalecane przez lekarzy francuskich i innych.

Znajdują się we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Krzyżanowskiego, Nahlika; w Czerniowcach u p. Golichowskiego.

Parcele do sprzedania

przy ulicach Brajerowskich

tworzących najbliższe połączenie ulicy Grodeckiej i Janowskiej z ul. Jagiellońską.

Pomieszkania większe i mniejsze

ulica Brajerowska nr. 6,

również

Pomieszkania sklepy, składy na towary, stajnia i wozownia

ulica Kaźmierzowska l. 37 i 39.

(Wchód również od ulicy Jagiellońskiej.)

Bliższej wiadomości udziela kantor właściciela, Kazimierzowska, l. 37.

2156 1—6

Nie ma nagniotków!

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa.

Cena flakonu 50 ct.

w APTECE

K. KRZYZANOWSKIEGO

we LWOWIE.

Zaproszenie do przedpłaty

na dzieło treści filozoficzno-moralnej, pod tytułem:

„Zegar Monarchów"

przez J. W. K. Antoniego Gvevara w r. 514 w języku kastylskim napisanego, w roku zaś 1611 na język włoski przełożonego, a w końcu 1759 przez A. F. Raskowskiego w polskim języku wydanego.

Ponieważ to, ze wszech miar cenne dzieło już od dawna zostało zupełnie wyczerpane, podano na nowo do druku i wkrótce część opuści prasę, a najdalej do trzech miesięcy będzie zupełnie gotowe.

Przedpłata przyjmuje się do końca marca 1885 roku:

Za całe dzieło broszurowane 2 złr., zeszytami 2 — 3 arkuszowemi po 25 ct. z przesyłką pocztową.

Po upływie terminu prenumeracyjnego cena będzie podwyższoną.

Uprasza się pieniądze przesyłać, najlepiej przekazem pocztowym, pod adresą:

Ks. Jan Policki

we Lwowie, ul. Ormiańska l. 12.

1097 2—6

Pomocnik handlowy

znajdzie umieszczenie

w handlu płócien i bielizny

Jana Riedla

we Lwowie.

Panowie zamiejscowi raczą nadesłać fotografię.

Wina lecznicze

dla chorych i rekonwalescentów,

APTEKI

Jul. Nahlika

we Lwowie, ul Halicka l. 5

Wino hiszpańskie Malaga z żelazem, z chiną, z chiną i żelazem, z pepsyną, z rumbarbarum. Cena flaszki 1/1 litr. 1 złr 50 ct.

Wino węgierskie „Tokay". Cena flaszki 1/1 litr. 2 złr., 2/1 litr. 4 złr.

Wino hiszpańskie Dry Madeira. Cena flaszki 1/1 litr. złr. 1.75, 2/1 litr. zł. 3.50.

Wino hiszpańskie „Malaga". Cena flaszki 1/1 litr. zł. 1.25, 2/1 litr zł. 3.50.

Koniak najlepszy stary. Cena flaszki 1/1 litr. złr. 2.50.

Oprócz tego utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju wypróbowane środki specyficzne, krajowe i zagraniczne, jakoteż przyrządy i przybory chirurgiczne i opatrunkowe.

Zamówienia z prowincji załatwia się dwrotną pocztą. 2071 3—?

Franciszek Medwej

były **dyrektor Zakładu wodoleczniczego w Zawałowie,** opuścił to miejsce na zawsze i przeniósł się do swego syna, do **Morszyna.**

Pierwsze prawdziwe flegmę rozpuszczające Jana Hoffa cukierki piersiowe opakowane są w niebieskim papierze.

Jana Hoffa piwo zdrowia z ekstraktu słodowego flaszka 60 ct.

Jana Hoffa skoncentrowany ekstrakt słodowy — Flaszka zł. 1.12, mniejsza ct. 70.

Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe po 6, 30, 18 i 10 ct. tylko prawdziwe w niebies. torebkach

Jana Hoffa słodowa czekolada zdrowia pół kl. I. zł 2.40, II zł 1.60 ćwierć kl. I. zł. 1.30, II. ct. 90

W chorobie jest jedyną polityką zwalczenie zaroślka, zagrażającego zniszczeniu cielesnego zdrowia. W tym wypadku oddają najlepszą przysługę Jana Hoffa preparaty słodowe, które okazały się w tysiącznych razach jako leczniczo-wzmacniające, i zawsze to dowiodły, czego się można było spodziewać. — 18—)

Najnowsze wiedeńskie sprawozdanie lecznicze o wyleczeniu bezsenności, osłabienia nerwów, i trawienia i zaflegmienia.

Dla pana **Jana Hoffa**, wynalazcy i fabrykanta słodowych preparatów, c. k. dostawcy nadw. wielu uprzywilejowanych książąt w Europie i t. d., we Wiedniu, Graben Bräunerstr. nr. 8.

Wiedń, 24. maja 1884.

Wielmożny Panie! Nie do ocenienia jest radość człowieka, który po długiem cierpieniu cieszy się znowu nieoszacowanem zdrowiem, a to szczęście posiadam znowu. — Po długiem cierpieniu w skutek osłabienia nerwów, braku apetytu i zaflegmienia, bezsenności, które się aż do znużenia spotęgowały zacząłem używać pańskie zdrowe Jana Hoffa preparaty słodowe i już po wyżyciu 8 flaszek pańskiego Jana Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i Jana Hoffa słodowej czekolady zdrowia, dzięki Bogu zaczęły pomału cierpienia ustępować, a teraz spać mogę, mam dobry apetyt i nie czuję zaflegmienia. Także na osłabienie nerwów wyważy pańskie zdrowe preparaty dobry skutek, które używam dalej. Wynurzając panu najżywszą podziękę, upoważniam pana dla dobra podobnie cierpiących moje to uznanie opublikować, zalecając im najusilniej nieoszacowane Jana Hoffa preparaty słodowe. Z poważaniem Wiedeń, 24. maja 1884. Maria Baksay we Wiedniu, ulica Jana 19.

Urzęd. sprawozd. lecznicze.

Jana Hoffa piwo zdrowia z ekstraktu słodowego i także Hoffa słodowa czekolada zdrowia, które zadawano w szpitalach wojskowych nr. 2, 4. oddział 27, okazały, że są dobremi środkami podtrzymującemi proces leczniczy; mianowicie był Hoffa ekstrakt słodowy dla chorych na chroniczne cierpienia piersiowe lubiany i pożądany, także czekolada słodowa była dla rekonwalescentów na osłabione trawienie po ciężkich chorobach orzeźwiającym środkiem pożywnym.

Wiedeń, 13. grudnia 1878.

Dr. Loeff, star. lekarz sztab. (przełożony 14. oddz. Dr. Porias, lek. szt

Składy w Galicji.

LWÓW: Z. Rucker, J. Beiser, Piotr Mikolasch, H. Blumenfeld aptek., Karol Bałłaban; dalej: K. Krzyżanowski, J. Piepes, A. Kochanowski apt.; A. Klimowicz *Biała*: E. Keter. A. Blumenthal apt. *Bochnia* J. Michnik *Borszczów* M. Niemczewski apt. *Brody* wszystkie apteki. *Brzeżany* J. Duret apt. *Buczacz* Kerzel et Jeże skl. *Czortków* L. Noss apt. *Dolina* Traunfeldner apt. *Drohobycz* J. Aichmüller apt. *Gorlice* S. Biru, *Gródek* A. Lippus *Grzymałów* Józ. Goldberg *Husiatyn* C. Parkarski apt. *Jarosław* J. Rhom, A. Wisłocki apt. S. Ellenberg, *Jasło* K. Kiślewski, Jan Janiga, *Kraków* J. Tranczyński, W. Rudyk apt *Kołomyja* Ja Sidorowicz, A. Szenzi apt. *Kossów* St. Bursa apt. *Krystynopol* F. Ormezowski apt. *Monasterzyska* L. Zarski apt. *Nowy Sącz* W. Filipek, Jakubowski apt. J. Grossgard. *Podgórze* J. Skakalski apt. *Podhajce* Karzyniewicz apt. *Podwołoczyska* G. Morawetz *Przemyśl* M. Krug, J. Moszewski, L. Nahlik apt. *Rzeszów* Karpiński apt., Schnitter et Cop., E. G. Neugebauer, S. Blumenberg. *Sambor* J. Aleksiewicz, K. Marecki apt., *Sanok* J. Rynczarski. *Sokal* J. Wysoczański apt., *Stanisławów* J. Macura, A. Amisowicz apt., *Tarnopol* F. Jamróglewicz apt., C. Cahane apt., *Tarnów* W. Müldner et Co., *Zaleszczyki* St. Szymonowicz apt., *Złoczów* Józ. Gold — *Czerniowce* Leon Bełłowicz spadk. Z. Golichowski, Krzyżanowski apt., Ign. Schnirch, A. Bayer jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach w Galicji.

Założ. 1847 we Wiedniu i Budap 1861. 60 wysokich odszczególnień.

4½% listy zastawne

banku krajowego

ubezpieczone w myśl statutu

na pierwszej połowie wartości hipoteki

mające ustawą przyznane **bezpieczeństwo pupilarne**

a nadto jedyne, które posiadają **gwarancję krajową** królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. ks. Krakowskiem, są dziś najkorzystniejszym walorem lokacyjnym.

Przy obecnym kursie przynoszą złr. 4.90 rocznego dochodu od 100 i premię złr. 8.50 przy wylosowaniu. 2099 3—10

Listy te są jedyne w kraju, które istnieją także w sztukach **po złr. 50**, co ważnem jest dla **drobnych** kapitalistów.

Listy te są do nabycia we wszystkich kantorach krajowych, zastępstwach banku krajowego i na giełdzie wiedeńskiej.

Klenert & Geiger,

I. styryjska szkółka róż i drzewek owocowych

w Gracu,

poleca wielki zapas najpiękniejszych róż:

10 Remontant Moos lub stulistnych róż w 10 kolorach mniej szlachetne (krzaki) 2 zł. 50 ct.

10 Remontant Moos lub stulistnych w 20 — 100 gatunkach 20 zł.

10 wijących róż w 5—8 gatunkach o mocnych korzeniach 2 zł.

10 „ „ „ „ „ „ 15 zł.

NB. Opakowanie za róże około 50 sztuk róż wraz z frachtem i franco opłacone przez odbiorcę wyniesie za pobraniem blisko 50 ct.

Dokładne katalogi rzetelne o różach, drzewach owocowych, zrazach, dziczkach, krzewach ozdobnych itp. gratis i franco. 1009 4—10

Estragonowa musztarda

Wiktora SCHMIDT i Synów,

c. k. kraj. fabrykantów cukierków, czekolady, ciasteczek i kawy figowej

uznana za najlepszej jakości, w słoikach po 1/2, 1/4, 1/2 kilo i w dzbanuszkach po 2. 8 i 16 kilo. Tylko ta prawdziwa, która ma znamiona naszej urzędownie zarejestrowanej marki ochronnej. Do nabycia w wszystkich renomowanych handlach korzennych i delikatesów. 1499 1—5

SCHUTZ-MARKE S&S REEL

Wysyłka na prowincję za pobraniem.

Fabryka i główny skład wysyłek:

we Wiedniu, IV. Alleegasse 48, w pobliskości dworca kolei południowej.

Galicyj. zakład zastawniczy i kredytowy

Lwów, ulica Teatralna, w gmachu Teatralnym,

udziela pożyczki na zastaw

a) kosztowności, drogich kamieni, kruszców,

b) towarów kolonialnych, bławatnych wyrobów fabrycznych wszelkich innych przedmiotów handlu i przemysłu tak nowych, jakoteż używanych,

c) papierów publicznych wartościowych, 2047 1—?

wedle taryfy o 2 procent zniżonej od złr. 50 począwszy.

Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej złr. 300 na kosztowności lub towary, może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości, w stosunku do wartości szacunkowej, objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności

począwszy od złr. 1 do każdej wysokości i oprocentowuje takowe

po 6 od sta.

Zwrot wkładek do złr. 100 uiszcza się bez wypowiedzenia,
„ „ „ 250 za 10-dniowem wypowiedzeniem,
„ „ „ 500 za 20-dniowem „
„ „ „ 1000 za 30 dniowem „

Godziny urzędowe od 8 — 12 w południe; od 3 — 5 po południu.

Lwów, dnia 18 stycznia 1879. DYREKCJA.

Płeć. Jednym z głównych warunków piękności jest płeć. Nawet mniej foremna twarz może nas zachwycić, jeżeli znajdziemy płeć bez zarzutu. Ale także najregularniejsza piękność dopiero wtedy zasłuży sobie na pochwałę, jeżeli będzie czystą, lśniącą i młodzieńczo świeżej płci. Liczna ilość pań nie może mieć pretensji do piękności, jeżeli płeć jej nie podtrzymuje. Ażeby sobie piękną i świeżą płeć aż do późnej starości zapewnić, należy używać przez wielu znakomitych mężów, a to prof. Pyefinch w Londynie, prof. Raspi, dr. Jüngera, dr. Raudnitza polecony, od 14 lat z nadzwyczajnym skutkiem przez tysięcy używany **balsam brzozowy Lengiela.** Ten ulubiony kosmetyk uzdrawia w skutek szkodliwego bielidła, namiętności, lub z powodu innych przyczyn zbrzydłą płeć, a nawet w skutek ospy oszpeconą twarz, przywraca do zupełnej gładkości. Czyni zwiędłą i zeschłą skórę znowu świeżą i gładką i nadaje jej przyjemny koloryt, na co głównie starsze panie i panowie uwagę zwracają. Że oprócz **dr. Lengiela balsamu brzozowego** niema lepszego i niezawodniejszego środka na upiększenie i konserwowanie twarzy, stwierdzili ci, którzy takowy używali. Cena dzbanuszka 1 złr. 50 ct. — We Lwowie do nabycia w apt. **Zygm. Ruckera** pod srebrnym Orłem, w Czerniowcach u J. Golichowskiego, apt. pod Opatrznością. 35911 1—?

Ces. król. uprzyw.

galic. akcyjny

Bank hipoteczny

wydaje

we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

4 prct płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

4½ „ „ w 60 „ „

Lwów 7. stycznia 1884

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Greman — Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni Gazety Narodowej